

Jerzy Żuławski (1874-1915), *Warszawa* (fragment)

Poszedłem do Łazienek. Park królewski stary drzemał w słońcu i ciszy. Na zwierciedle wody wsparłszy białe, w marmurze wykowane schody, pałac lśnił przez zielone gęstych drzew konary.

A z drzew na białe barki nimf, na strojne panie, na przechodniów tłum barwny, gwarny, uśmiechnięty leciał gęsty liść, żółty, przedwcześnie zwiędnięty tu — gdzie niegdyś królowie mieli swe mieszkanie...

I tak mi się zdawało, że w tym parku słyszę, przez gwar rozmów idące i przez nieba ciszę, łkanie jakieś nieśmiałe, głuche, przytłumione — z drzew, czy z nieba czy z ziemi?... Tłumy rozbawione: snadź to drzewa, gdy wiatr je niewidzialny ruszy, płaczą tak... a bez echa w niewolników duszy?

Aby przeczytać pełną wersję publikacji kliknij [tutaj](#).